

SZCZUTEK

Szczutek wychodzi od roku 1869 co Niedziele.

Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową kosztuje całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., kwartalnie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

W Wielkiem księstwie Poznańskiem 5 talarów.

We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 21 franków.

Prenumerować można w redakcji „Szczutka“ przy ulicy Sobieskiego, gdzie sklep Jürgensa, pod liczbą 4 I. piętro; we wszystkich księgarniach i agencjach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.

Reklamacje nie opłacają się.

Listy przyjmują się tylko opłacone.

Manuskrypta nie zwracają się.



Prenumerata we Lwowie kosztuje z przesyłką pocztą miejscową do domu całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., kwartalnie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 centów.

Numer pojedynczy kosztuje 20 ct.

Dodatek zawiera łamigłównki, szarady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronica inseratowa zawiera cztery szpalty.

Inseraty przyjmuje: Administracja Szczutka; drukarnia K. Pillera; Agencja W. Piątkowskiego przy placu katedralnym.

W Wiedniu: Agencja Haasensteina Vogel. — W Berlinie: Rudolf Moose.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Do Sytuacji!

BURE TRYOLETY.

I.

Że „ocalił sytuację“,
Warto za to Go pochwalić:
Nie miał kraj czem w piecu palić; —
On „ocalił sytuację!“
Dzięki Jemu dziś już w chacie
Samorządem możem palić; —
Stworzył „ciepłą sytuację“ —
Warto za to Go pochwalić! —

II.

Bywał „Sprawy“ cierpiętnikiem
U karjery swej jutrzeńki; —
„Sprawa“ jest mu więc, dłużnikiem,
Bo był- „Sprawy“ cierpiętnikiem! —
Słusznaż więc, by jemu dzięki
„Sprawa“ dziś znosiła męki,
Bo był- „Sprawy“ cierpiętnikiem
U karjery swej jutrzeńki! —

III.

Ufaj kraju w jego statek, —
On cię zbawi jak by nie szło;
Patrz w działalność jego przeszłą,
I miej wiarę w jego statek! —
Toż jak z bliskich wiemy latek
Miasto pod nim „na psy“ zeszło;
Więc wierz kraju w jego statek
On cię zbawi jak by nie szło! —

IV.

„Chciałby - mówi - zrzec się teki“,
Lecz niestety teki nie ma,
Więc się klamki Pańskiej trzyma,
Bo chce gwałtem — zrzec się teki!
Kto wie, za wiek — za dwa wieki
Może kiedyś ją otrzyma, —
Wtedy zrzecze się swej teki,
Bo dziś jeszcze — teki nie ma! —

Polityk lwowski.



Oto Panie, coś się święci:
Turcy w kilka ogni wzięci,
Tacy goli, jak ich święci,
Moskal ciągle knuty kręci,
Do seraju coś go ęci;
W Wiedniu także dziwne chęci,
Jednym słowem: coś się święci.
Oto Panie, coś tu padnie,
Turek w kark dostanie snadnie,
Moskal przy tem coś ukradnie,
A nam kurtę skroją ładnie,
Jednym słowem; coś tu padnie,
Ale prawda jeszcze na dnie.
A więc baczność, baczność wszędzie,
Bo tu ponoś krucho będzie!
I niejeden w swym zapędzie,
Niespodzianie tam osiedzie,
Gdzie nie bardzo dobrze będzie,
Jednym słowem; coś tu będzie,
Gdzie? co? kiedy? głucho wszędzie.

— Ot, ni ztąd, ni zowąd, człowiek panie tego, wierszem zagadał, choć to prawdziwego polityka kompromituje. Ale wojna — to dla polityka radość, a jak radość, to panie tego wiersze płyną jak woda. Jeszczebym tylko chciał co skomponować na pana Andrassego,

bo „Ojczyzna“ pisała, że pan Andrassy dał jej słowo honoru, że wojny nie będzie, panie tego. A tu, panie, grozi mi nie po prostu kompromitacja w obec całej polityki. Dobrze tylko, że ja to zaraz panie tego wywahał, i nie wierzył ani „Ojczyźnie“ ani panu Andrassemu, bo obaj w polityce nowicjusze. A że wojna będzie, to widać z tego, że Moskal pisze sam artykuły po gazetach, jak to zwyczajnie robi Bismark, kiedy się bić chce. Wszyscy się panie od Bismarka uczą — tylko my, panie, Polacy nie się nigdy nie uczymy, bo my panie musimy się gryźć jakąś tam głupią radą szkolną wtenczas, kiedy Europa się zbroi. Jednakowoż terno da się jeszcze jedno przed wojną zrobić, trzeba wziąć 5, 25, i 50, bo te numera zawsze wojskowość znaczą, panie tego.

Nabożna logika „Czasu.“

Czytamy w Czasie:

W Poniedziałek. Dochodzą nas wieści, że bezwyznaniowy gabinet wiedeński przygotowuje straszny atak na Galicyjską autonomją, mianowicie padnie tym razem ofiarą rada szkolna. Jeżeli się to sprawdzi, oburzenie nasze nie będzie znało granic, a odpowiedzialność za smutne zastępstwa niechaj wezmą na siebie autorowie tego pomysłu i nieprzyjaciel nasz Stremajer — a więc baczność!

We Wtorek. Stało się, jakeśmy powiedzieli. Zamach na nasze prawa dokonany. Minister Ziemiałkowski zażądał dymisji i bardzo dobrze zrobił. Powinien zaraz z Wiednia wyjechać, delegacja powinna wystąpić z rady państwa, powinna zerwać z ministerjum na zawsze i rozpocząć wojnę opozycyjną na całej linii — hurra!

We Środę. Dowiadujemy się, że pan Ziemiałkowski nie wystąpi z ministerjum.

Jeżeli tak, to postać rzeczy zmieniona, a zresztą nic się tak bardzo złego nie stało. I delegacja nasza powinna pozostać, bo nie ma się czem irytować, zawsze nam dużo jeszcze zostało.

W Czwartek. Nie tylko, że nam zostało, ale przybyło. Po ciężkim myśleniu przychodzimy do przekonania, że reskrypt ten jest nawet koncesją dla kraju, to któż teraz będzie mianował profesorów? oto kolego pana Ziemiałkowskiego pan Stremajer. Więc tembardziej powinien pan Ziemiałkowski trzymać się rękami i nogami — inaczej zgrzeszy w obec kraju.

W Piątek. Istotnie rzeczą sumienia i najświętszego patriotyzmu jest wspierać teraz ministrów i pana Ziemiałkowskiego. Ci ludzie niesłychane dobrodziejstwa dla nas przygotowują — obiecali, że Tyrolu nie naruszą, a tam idzie o wpływ duchowieństwa na szkołę, więc my zbawiamy tym sposobem Tyrol ku większej chwale kościoła. Niech żyje pan Stremajer, a pan Ziemiałkowski niech będzie podwójnym ministrem jeżeli może.

W Sobotę. Już tylko lwowskie dziennikarstwo jest tak przewrotne, że upatruje w nowem tem rozporządzeniu jakąś krzywdę, my na tem nie cierpiemy i na całe gardło wołamy: Wiwat ministerjum — precz z opozycją.

W Niedzielę. Za grzeszne nasze artykuły pisane za podszeptem szatana w Poniedziałek i Wtorek odprawiliśmy pokutę i otrzymaliśmy już rozgrzeszenie. Całą naszą winą było, żeśmy grzeszni nie od razu pojeśli, że reskrypt ten jest zrządzeniem Bożem, bo odwrócił od tyrolskiej ziemi klęskę straszną, albowiem groziło, że duchowieństwo tamtejsze wpływ na szkoły już zupełnie straci. *Nostra culpa*, ponieważ nie połaпалиśmy się od razu.

F E J L E T O N.

ZÓLTE PIEŚNI.

Z ŻYCIA.

IV.

Spędzali razem wieczory,
Marzyli wiosną w brzezynie,
Razem o szarej godzinie
Długie wiedli rozmowy.
Ona nosiła sukienki
Miłego jemu koloru,
I brała tylko do ręki
Poetów jego wyboru.
Jednakże z nim miała gusta,
Zda się, że wspólnie oddycha:
Gdy wesół — bywała pusta
Gdy smutny — słodka i cicha.
Zawsze dlań miała wyrazy,
Zachęty, rady w potrzebie.
Po tysiąc powtarzał razy:
Że są stworzeni dla siebie.
I żył z nią przez rok bez troski
W tej błogiej duchowej spółce,
Aż się zakochał namiętnie...
W serdecznej jej przyjaciółce!

Ach, jakimż mu skarbem była
I jakąż wtedy pociechą!
Zwierzeniom jego, zachwytom
Wtórzyła jak wierne echo;
Tysiąc robiła ułatwień
Dla tkliwych kochanków stadła...
Tak że z nadmiaru współczucia
Widocznie schudła i zbladła...
Potem... cios w niego uderzył...
Cios straszny — szkaradnej zdrady!..
W koło mu serce obwiły
Zwątpienia, rozpacz gady!..
O! gdyby wtedy nie ona!..
Lecz jakby anioł opieki
Nad jego sercem stanęła
I zbawcze przyniosła leki...
Ileż to razy wśród łkania
Powtarzał: — że dziś już świadom,
Jakim ma bronić się jadam,
A kędy szukać kochania,
Że jeśli teraz się zwiąże
To z duszą czystą i znaną,
Łagodną, głęboką, cichą
I świeżą, jak Maju rano;
Że nie blichtr dzisiaj, lecz cnoty
Domowe, rodzinne ceni...

I w rok się potem ożenił ..
Z wdową po kupcu korzeni...

A ona dotąd jest panną
I często u niego gości...
Raj w głębi duszy mu błysło
Ile jej winien wdzięczności!..
Myślał gruntuownie i długo;
Jaka jej godna zapłata?..
I postanowił z radością:
Że ją co żywiej wyswata...
Lecz na ten projekt... raz pierwszy
Spłonęło gniewem jej lice
I blask boleści wyniosłej,
Dumne rzuciły źrenice!...

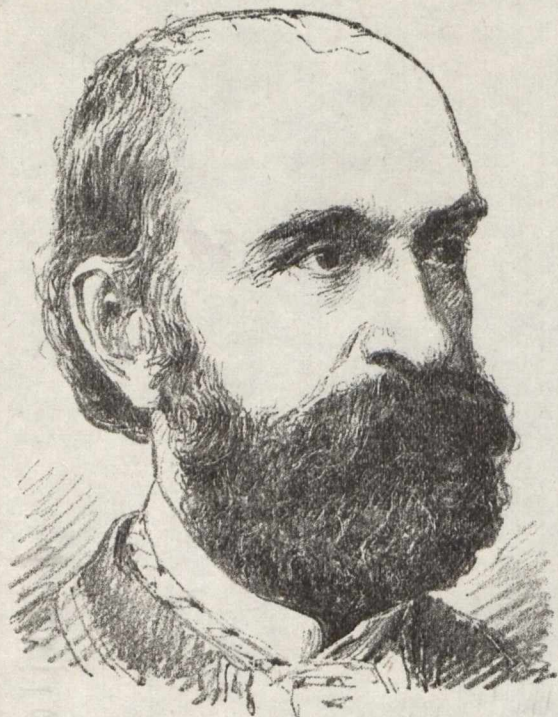
Została czem dotąd była
W staropanieństwie ohydzie
A on wciąż pojąć nie może:
— Dla czego za męża nie idzie!

Z albumu „Szczotka“. (Portrety ze świata dziennikarskiego).

Plato Kosteki, współredaktor Gazety Narodowej, należy do starej gwardji dziennikarskiej, która „pisała gazety“ w owych jeszcze czasach, kiedy dziennikarz był napiętnowanym zbrodniarzem stanu. Około dzienników grupowali się wówczas jako ochotnicy najczynniejsi i najgorętsi patrjoci — a dziennikarstwo nie było jeszcze lukratywnym interesem, ułatwiało ono tylko drogę do więzienia.

Z ówczesnych kolegów pana Platona nie wielu dziś siedzi w biurach redakcyjnych; poszli oni w inną stronę, a ich miejsce zajęli tak zwani „fachowi dziennikarze“. Fachowi ci dziennikarze zawyrokowali o panu Kostekim, że on nie dziennikarzem — ale poetą. I jest w tem trochę prawdy — jednakowoż prawda ta nie powinna być gorzką dla pana Platona. Na tej prawdzie wychodzą czasem źle tylko czytelnicy „Gazety“ — bo muszą nieraz z pegazem pana K. ularywać w krainy zapałów politycznych, których wynikiem często nekrologi, dla różnych Zofji i t. p. Już to w nekrologach pan Plato nie tegi.

Snadniej mu idzie, gdy po całodziennym trudzie redakcyjnym, zapomni na chwilę, że los mu kazał być galicyjskim dziennikarzem; wtenczas rzuca w kąć codzienną politykę kramarską, sięga myślą dalej i wyżej — i w takiej to chwili zadumy napisał pieśń zaczynającą się od słów: *Wo imia Oca i Syna, To nasza mołytwa, Jako Trójca, tak jedyna, Polszcza, Ruś i Eytwa*. Zwrotka ta mała świeci jak brylant z pośród stosu artykułów wstępnych p. Platona i będzie świecić długo, bo jest odłamkiem duszy — a nie utworem mechanizmu gazeciarskiego.



Na radzie ministrów

(rozumie się że w Honolulu.)

Pierwszy minister. Panie ministrze nadetatowy, cóż tam w pańskiej nadetatowej prowincji? mówią o odjęciu przywilejów szkolnych?

Minister nadetatowy. Nie są kontenci.

Drugi minister. To wiemy i bez pana, ale czy nie mówią?

Minister nadetatowy. Owszem mówią.

Trzeci minister. No to im kolega powiedz, żeby nie mówili, bo jak im odjęliśmy przywileje szkolne, tak im odejmiemy język.

Minister nadetatowy. Ależ ja w takim razie zażadam dymisji.

Czwarty minister. Żądałeś jej pan po pierwszym odejmowaniu, i niedaliśmy jej panu tylko dla tego, że nie mielibyśmy co dać po drugim.

TELEGRAMY „SZCZUTKA“.

Wiedeń. Koło polskie postanowiło jednomyślnie zająć stanowisko opozycyjne, różniąc się tylko posłowiem w zdaniach, czy w wyrazie „opozycja“ pierwsza litera ma być uważaną za samogłoskę **o**, czy też za **zero**. Większość zdaje się skłaniać do tego, aby zamiast pozycji oznaczonej literą **o**, zająć pozycję **zera**.

Kraków. Wielki nasz Eminowicz powrócił ze zjazdu straży ochotniczych z towarzyszami. Wyprawiliśmy mu owacje. Dowiódł czynem, że my mężowie Krakowscy powinniśmy stać na stanowisku bezwzględnej opozycji w sprawach domowych i strzedz świętości *liberum veto* jak oka w głowie, ale w sprawach z obcymi powinniśmy poddawać się większości jak baranki i wystrzegać się abstynencji — chociażby nas darto ze skóry.

Berlin. Rząd tutejszy postanowił darować arcybiskupowi Ledochowskiemu rok więzienia, na który prawo skazać go nie dozwalało. Jednocześnie stowarzyszenie rzeźmieszków berlińskich postanowiło darować wszystkim obecnym posiadaczom zegarków ich zegarki, o ile takowe nie będą mogły być przez członków tegoż stowarzyszenia ukradzione.

Poznań. Wychodzi tu pismo tak tajemnicze, że się przyznać nie chce do pierwszych trzech liter swego tytułu. Nazywa się: *Grzecho poznańskie*.

Podśluchane.

— *Dlaczego Ziemiałkowskiemu nie dano dymisji?*

— *Zapewne ażeby go przekonać, że nawet misji wzięcia dymisji spełnić już nie umie.*

Do „Czasu.“

Mówisz staruszkule „*że to rzecz sumienia*“, By nasz minister pozostał przy sterze I już udzielasz naprzód rozgrzeszenia Za wszystko, coby przedsiębrał w tej mierze, Lecz mnie się taka nasuwa uwaga: Zanim się komu daje rozgrzeszenie Przód sam rozum zapytać wymaga Czy w grzeszniku jest jeszcze sumienie?

Na wiedeńskim bruku.

Polak. Dla dobra Tyrolczyków poświęćcie nas, panowie Niemcy!

Niemcy. Pomogliśmy wam do spełnienia waszej misji, wszak sami tyle mówicie o o waszej gotowości poświęcenia się dla cudzej wolności.

Zapytalski i Odrębalski.



Zap. Co to znaczy, że „Czas krakowski“ we wstępnym artykule robi opozycję, a w korespondencjach karcii tych, co opozycję chcą robić.

Odr. To się nazywa robić politykę na bożnie i pisać tak, aby prawa ręka pisząc, nie widziała co lewa pisze.

Zap. Proszę cię, dla czego o Walewskim i jego historji nic już nie mówią? Wszak tyle było oburzenia.

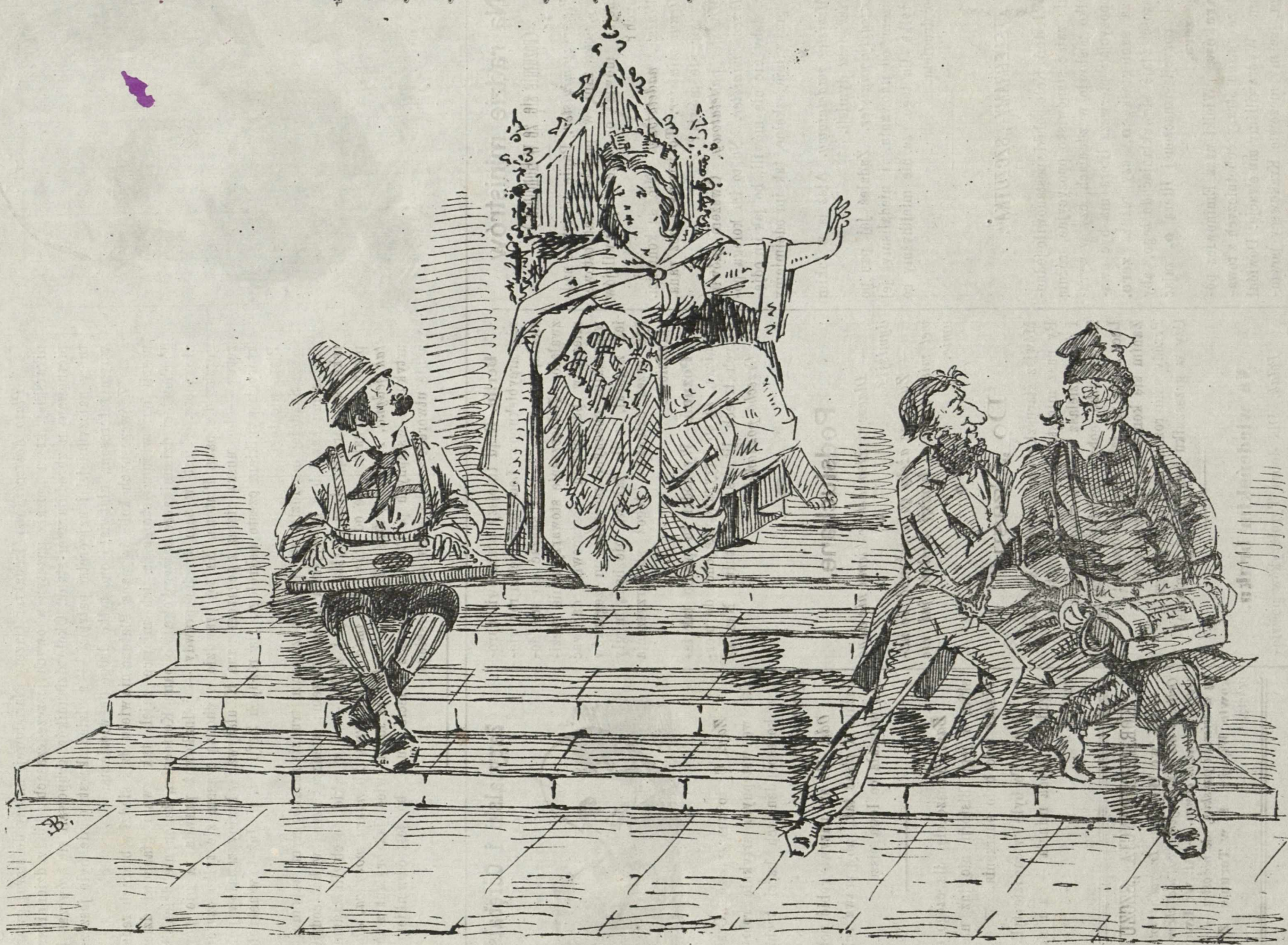
Odr. To było w modzie tylko na dwa tygodnie, moda minęła — a z nią i oburzenie.

KORESPONDENCJA „SZCZUTKA“.

— **Op. we Wiedniu.** Inzeratów loteryjnych p. Orlicego nie przyjmujemy, bo nie chcemy pomagać wyzyskiwaniom obcym. — **Rt. we Lwowie.** Żeby się w wierszu pańskim, ale nie ostre. — **Ec. w Krakowie.** Więcej. — **S. w Toruniu.** Z największą ochotą.

**Zwracamy uwagę na do-
datek inzeratowy i na ogłosze-
nie Haliczana.**

! najlojalniejszy muzykant znudzić może.



Pani Austrija: „Mój kochany Stremajerze, wyrzuć tego lirnika, bo mnie strasznie już zmęczył; graj ty Tyrolezyku, tobie to lepiej do twarzy.“

Zadanie konikowe.

cho-	czci-	w Pol-	świa-	ła	i-	bo	cie-			
ność	dnych,	dzi-	we	sce	tły	wier-	mię			
ky-	bie-	po-	prze-	wser-	wchwa	ła	rzczy	mnych	zna-	nie
by	za-	ki	ię,	ka,	skar-	ją-	dzi,	wa-	śliz-	dzie-
gacz	pra-	Co	cu	ma-	na-	ni	biec	tek	ro-	że
no	Lecz	ni	u-	ty	do-	by	rzy,	Ztąd	by-	to
nej	bo-	U-	i	w skar	że	zło-	mu	ro-	da-	ka
wał,	wa-	wży-	się	dym	nie	wał	szla-	to	ny	do-
sto	dzin-	do-	trzy-	ciu	chcić	wkaż-	dzi-	stko	wał!	wa
Cho-	ty.	czę-	wsze	fun-	my-	wszy-	Prze-	i	pra-	rzy: cho-
	ro-	cno-	nie	dzi,	ka,	ro-	że	prze-		
	za-	że	I	dzie	się	cho-	wnu-	w na-		

**Rozwiązanie zagadki i szarad umieszczonych
w dodatku do nr. 44 „Szczutka.“**

1. **Kalendarz**; przy tej sposobności przypominamy, że Haliczanie jest do nabycia w redakcji „Szczutka“ za 50 ct. które można za przekazem pocztowym przysłać.
2. **Wesele**;
3. **Okowita**.

INSERATY.

Nr. 45.

Ruchu Literackiego

WYSZEDE I ZAWIERA :

Błękitna książeczka, powieść przez Walerję Marrené (Morzkowską). (c. d.)
— Zagadka. (Wiersz Stanisława Grudzińskiego.) — Listy Juliusza Słowackiego. (c. d.) — Studja o Szekspirze, przez Kazimierza hr. Stadnickiego. Otello. (dok.) — Rzut oka na polityczną literaturę moskiewską pó za granicami carstwa. Przez S...A. — Literatura polska, (dok.) — Z ziemi na księżyc, podróż odbyta w 97 godzinach. Przez Juliusza Verne. Przekład J. Chorośnickiego, (c. d.) — Przegląd dramatyczny. — Bibliografia polska i zagraniczna. — Kronika artystyczna. — Wiadomości z kraju i zagranicy. — Nowości podawane przez księgarnię Gubrynowicza i Schmidta.

Cena kwartalna 3 zlr.

WYDAWCY.



NOWOŚCI



KOLNIERZYKI PŁÓCIENNE

1 tuzin tylko **45 ct.**

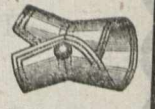
Mankiety płócienne

1 tuzin tylko **90 ct.**

Otrzymawszy główny skład
exportu dla Galicji i
Bukowiny



sprzedaje



**BAZAR
BREYMEYERA i POŁUSZKIEWICZA**

we Lwowie (plac Marjacki.)

Główny

SKŁAD FUTER

pod Tygrysem.

Na sezon zimowy zaopatrzyliśmy Magazyn nasz w naj-
rozmaitsze gatunki futer gotowych damskich i męzkich, tak do
podróży jak również do miasta, od cen najniższych aż do
najwyższych.

Posiadamy na składzie w największym wyborze kaftany
Astrachańskie, które pod względem dobroci okazały się
bardzo praktyczne.

Kaftany do domowego użytku wełniane podbite
futerkiem.

Garnitury damskie w guście najmłodniejszym.

Wierzchy damskie jedwabne i wełniane.

Wierzchy do futer męzkich.

Wszelkie obstalunki z prowincji za nadestaniem dokładnej
miary, wykonujemy z całym **pospiechem, sumiennnością i**
akuratnością, dając każdemu z kupujących zupełną **gwa-**
rancję pod względem dobroci i trwałości futra.

W nadziei, iż Szanowna P. T. Publiczność, podobnie jak
lat ubiegłych tak i roku bieżącego swemi łaskawymi względami
zaszczycić nas raczy, zostajemy z uszanowaniem

Adamski & Czapczyński

dawniej

Stanisław Armatys

(7-10)

WE LWOWIE.

